



Droga Krzyżowa. Rozważania.
Marzec 2019

1. ODWAGA

„Odwaga - sztuka bania się, aby bania nikt nie zauważył” Pierre Veron.

Odwaga dziś wydaje się być dobrem reglamentowanym. Zamknięci w komfortowych warunkach naszych domów, przed błękitnymi monitorami czujemy się bezpiecznie.

Nie lubimy narażać się, „wychodzić przed orkiestrę”, stresować, nawet jeżeli od czasu do czasu pojawiają się w naszej głowie impulsy popychające nas do interwencji, bo przecież świat, ludzie i ich zachowania nierzadko nadają się do poprawki.

Nikt nie wymaga od nas postawy Asi Bibi, pakistańskiej chrześcijanki, która została skazana na śmierć za bluźnierstwo przeciwko islamowi, a w obronie Chrystusa.

Tak naprawdę, nasza odwaga wystawiona jest na test nawet w niewielkich sprawach, kiedy na przykład możemy w bardzo prosty sposób pokazać swój światopogląd. Sama zastanawiam się dlaczego w miejscach publicznych, na przykład w samolocie przed startem nikt nie wykonuje znaku Krzyża Świętego, chociaż przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego w naszym kraju deklaruje prawie 33 mln wiernych. Być odważnym w małych rzeczach to wielka rzecz...

Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie (Mt 4,17)

2. MIŁOŚĆ

„Prawdziwa miłość zaczyna się tam, gdzie kończy się miłość własna” Tadeusz Bereza

Na szkoleniu BHP przysiadła się do mnie Magda, jak później okazało się, koleżanka z mojego nowego zespołu. Jej serdeczny uśmiech, otwarta postawa i niezobowiązująca rozmowa nie wskazywały na traumę, którą właśnie przechodziła. Doskonale zapowiadająca się kariera, dwójka energicznych, zdolnych chłopców i nagle wiadomość, która brzmi jak wyrok - diagnoza męża, nieuleczalna jak do tej pory choroba zapalna jelit - Leśniowskiego-Crohna. Zaczął się nieubłagany wyścig z czasem. Szpital, dom, praca, szkoła, czuwanie przy sali operacyjnej po operacjach ratujących życie, lekcje odrabiane z chłopcami na kolanach w korytarzu szpitalnym, tony lektur – jak żyć dalej w okresie remisji choroby. Od tego czasu minął już ponad rok. Rodzina odżyła, życie toczy się dalej, już na nieco wolniejszych obrotach, już z innymi planami na przyszłość, ale z wielką miłością i wdzięcznością za szansę na drugie życie. Być może historia jakich wiele. Być może, ale Magda, jej poświęcenie, pokora, optymizm, wiara i oddanie w ręce Boga losów rodziny zawsze będzie dla mnie inspiracją. Miłość niejedno ma imię...

Jezus rzekł do niego: «Przyjacielu, po coś przyszedł?»

3. PRZEBACZENIE

„Przebaczenie wyzwala dusze, dlatego jest w nim taka siła” Nelson Mandela.

Moja mama jest wspaniałą osobą. Ojca niestety nie pamiętam trzeźwego. Pamiętam natomiast jak bił mamę, a my nawet nie wiedzieliśmy jak jej pomóc. Nam też się często dostawało. Mieszkaliśmy w kamienicy czynszowej na parterze od podwórza. Ja i moja rodzina. Mama, ojciec, sześć sióstr i brat. Mama zawsze dawała nam dobry przykład jak być uczciwym i dobrym dla ludzi. Zawsze jest ktoś kto ma jeszcze trudniejszą sytuację od nas, mówiła i przygarniała dzieciaki z podwórka, które rzadko jadły obiad w swoim domu. U nas zawsze znalazły się naleśniki albo ciepła zupa. Tak, mama zawsze pomagała. Teraz ona potrzebuje pomocy. Minęło już dwanaście lat od udaru. Jest w śpiączce i chociaż pozornie nie mamy z nią kontaktu, ciągle wierzymy, że nas widzi, że słyszy jak do niej mówimy, że czuje jak bardzo ją kochamy. Dalibyśmy wszystko, żeby tylko wróciła do nas, uśmiechnęła się tak po swojemu i usmażyła nam te swoje pyszne naleśniki z serem. Ojciec po udarze mamy rozpił się jeszcze bardziej. Czuł, że przyczynił się do jej choroby. Zmarł kilka dni temu w samotności. Nie był dobrym człowiekiem i wiedział o tym, ale przecież to był mój ojciec. Pogubiony w życiu. Bardzo pogubiony, ale mój ojciec. Trzeba umieć przebaczać. Mama z pewnością by tego chciała. Postanowiłam uzbierać pieniądze i zrobić mu nagrobek. Zamówiłam też za niego Mszę św. Jak nikt inny potrzebuje teraz modlitwy. Niech spoczywa z godnością. Od razu zrobiło mi się jakoś lżej na sercu...

Idźcie i głoscie: Bliskie już jest królestwo niebieskie (Mt 10, 7)

4. SAMOTNOŚĆ.

"Samotność na pustkowiu od tej w tłumie różni się ciszą."

Domy spokojnej jesieni wyrastają jak grzyby po deszczu. Żyjemy coraz dłużej, ale niekoniecznie lepiej. Nasze babcie i dziadkowie coraz częściej wymagają stałej opieki, a przecież my nie mamy na to czasu. Dom opieki z pełną obsługą i całodobowym dostępem do pielęgniarstwa jest fantastycznym rozwiązaniem. Taki outsourcing miłości, zlecenie jej na zewnątrz. Co prawda koszty są duże, ale my mamy spokojne sumienie, a co ważniejsze więcej czasu dla siebie. Ten plan jest prawie idealny. Prawie, bo ciepły pled i opieka wykwalifikowanego personelu ośrodka nie zastąpi uścisku i uśmiechu wnuków, ciepła domowego ogniska i choćbą małego kąta, który kojarzy się z młodością, która tak szybko odchodzi...

Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.(J19,27)

5. SMIERĆ

"Boimy się nie śmierci, ale wyobrażenia, jakie o niej mamy." Seneka Młodszy

Dlaczego boimy się śmierci, jeżeli staramy się żyć zgodnie z zasadami wiary i wierzymy w życie wieczne? Dlaczego oplakujemy naszych zmarłych, którzy są teraz szczęśliwsi, bo bliżej Boga. Dlaczego w naszych myślach nie pozwalamy im odejść ze świata doczesnego? Nie chcemy iść dalej. Próbuje się za wszelką cenę zatrzymać ich dla siebie. Trzymamy się kurczowo doczesności i naszych ziemskich relacji, choć często nie są idealne. Nie bójmy się śmierci. Nie mamy przecież na nią wpływu. Bójmy się raczej bezwartościowego życia, które sami kształtujemy. Życia spędzonego na konfliktach, w toksycznych relacjach, targani zazdrością, nienawiścią, pogonią za pieniędzmi. Nigdy nie jest za późno na zmianę w życiu. Może to właśnie ten moment?

***Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;
byłem chory, a odwiedziliście Mnie;
byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie".(Mt25,35-36)***

6. STRACH

"Strach dzielony z kimś ma nie takie wielkie oczy." Carlos Ruíz Zafón

Z Anią widzę się prawie codziennie. Znamy się od ponad piętnastu lat. Odkąd pamiętam zawsze zmagala się ze swoją niepełnosprawnością, ale pomimo czasami bardzo trudnych dni, zawsze starała się podnieść. Pomimo cierpienia, w którym ustawicznie żyła pamiętała o innych. Ot takie drobne gesty: małe mikołajkowe prezenciki, ciasto marchewkowe na dobry początek dnia, czasami pomoc w excelu. Krucha, ale silna dziewczyna. Dzisiaj to już nie ta sama osoba. Problemy, które na nią spadły okazały się zbyt przytłaczające. Na utrzymaniu mąż alkoholik i dwójka dzieci, wynagrodzenie zajęte przez komornika, brak funduszy na podstawowe potrzeby i do tego ten ból... W oczach Ani widzę po raz pierwszy rezygnację i strach przed tym co jeszcze ją czeka. Próbowałam podejść, porozmawiać, zaproponować pomoc, przecież razem można wiele zdziałać, ale Ania nie chce z nikim rozmawiać. Samotnie walczy z depresją. Swoje problemy zatrzymała dla siebie i jest z nimi sama, a ja i jej znajomi nie wiemy co zrobić, żeby choć odrobinę tego ciężaru od niej przejąć...

A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?»(Łk 18,7-8)

7. PRZYJAŹŃ.

„Przyjaciele są jak ciche anioły, gdy nasze skrzydła zapomniały jak latać”

Dwie cięższe, dwie młode, zdrowe kobiety. Piękny czas planowania, przygotowania na przyjście maluszków. Jeden z nich będzie wychowywać się w pełnej, kochającej rodzinie. Drugi tylko przez mamę. Tak, tą drugą kobietą byłam ja. Brakowało mi przy boku ukochanej osoby, która dzielić będzie ze mną radości i smutki, która cieszyć się będzie raczkowaniem Zosi i pierwszym niespodziewanym wypowiedzianym słowem. Marysia, siostra taty Zosi, urodziła Wojtkę niespełna miesiąc po moim porodzie.

To właśnie ona pierwsza odwiedziła mnie i zaproponowała pomoc, chociaż wcześniej spotkałyśmy się tylko raz. Zupełnie nie wiem jak to się stało, ale z Marysią, jej mężem i synkiem zaprzyjaźniliśmy się bardzo szybko, zupełnie tak, jakby to było najbardziej naturalne zjawisko na świecie. Marysia, zawsze taktowna, nie wspominała nigdy o decyzji brata, a ja, pomimo wielkiego rozczarowania, starałam się do tego nie wracać. Tak stworzyliśmy piękny świat dzieciństwa dla naszych dzieci – niedzielne śniadania, dziecięce teatrzyki, spotkania rodzinne, wspólne wyjazdy, grecka dziecięca olimpiada z zupełnie nowymi dyscyplinami. Marysi już nie ma z nami od kilku lat. Tak szybko odeszła. Miała niewiele ponad 40 lat. Długo nie mogliśmy się pogodzić z jej śmiercią. Wszyscy rozeszliśmy się w swoją stronę. Takiej przyjaźni nie da się łatwo odtworzyć

Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło»1. (Łk 19,10)

8. ZNIECZULICA.

"Obojętność, tak łatwo można ją przedawkować... „

Chyba największym społecznym problemem naszych czasów jest obojętność. Psychologia społeczna tłumaczy postawę obojętności faktem, że przetwarzamy zbyt wiele bodźców. Jesteśmy atakowani kolorami, dźwiękami, witrynami sklepowymi, ruchem ulicznym. Komórki, iPady, kamery. Tak łatwo skupić się na przychodzących SMS-ach, a nie zauważyć człowieka stojącego obok, który słabo się poczuł. A jednak zdarzają się niezwykle rzeczy, odruchy serca, kiedy na naszej drodze pojawiają się niezwykli ludzie. Kartka z kalendarza. Jest rok 2011, późne wiosenne popołudnie, mój wujek wyszedł „żużłówką” w pole jak zwykle o tej porze po krowy. Poczuli nagle, że świat zawirował wokół niego, a on sam osunął się do rowu. Przejeżdżający tą drogą człowiek nie założył z góry, że w rowie po piątkowej imprezie leży miejscowy pijaczek. Nie zastanawiał się czy ma czas się zatrzymać. Nie zawahał się czy zadzwonić po pogotowie i udzielić pierwszej pomocy... Pomoc przyszła na czas. Mój wujek ma teraz wszczepiony defibrylator i nowe życie. Nigdy nie przestał modlić się za swojego wybawcę. Otwórz oczy. Rozejrzyj się, może ktoś czeka właśnie na ciebie.

Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążone wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znienacka, jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym». ((Łk 21,34-36)

9. KONSUMPCJONIZM

„Bądź zmianą, którą chcesz zobaczyć w świecie” Mahatma Gandhi

Niekończący się głód posiadania na stałe zagościł w naszej podświadomości. Karmimy go regularnie nowymi przedmiotami, drogimi zagranicznymi wyjazdami, coraz lepiej płatną pracą, spektakularnymi imprezami. Najnowsze trendy, „opłacalne” przyjaźnie, szybkie kredyty, wyścig szczurów.

Marek przez wiele lat był dyrektorem oddziału dużej korporacji. W rodzinie uchodził za prawdziwego bohatera, biznesmena, któremu się udało, który wszystko może. Obciążenie kredytami na zaspokojenie najbardziej wyszukanych potrzeb rodziny nie stanowiło problemu, bo przecież spłata była precyzyjnie skalkulowana. Zero ryzyka. Taka praca oczywiście wymaga poświęcenia czasowego. Częste wyjazdy, późne powroty do domu, budowanie relacji z klientami, szkolenia. Marek powierzył dom i wychowywanie dzieci swojej żonie, Izie. Przecież on musiał skupić się na ważnych zadaniach. Firma rozwijała się znakomicie. Nic nie wskazywało na nadejście kryzysu. A jednak nadszedł. Pięć lat temu świat zatrzymał się w miejscu na moment. Marek stracił pracę, oszczędności i musiał szybko założyć niewielką firmę usługową, żeby walczyć o przetrwanie. Dziś jego świat jest o wiele bardziej skromny, ale już bez zniewolenia potrzebą posiadania. On sam przeszedł długą drogę nie tylko do skromnej stabilizacji materialnej, ale też do zrozumienia wartości i priorytetów w swoim życiu. Już nie zastanawia się nad tym czego mu jeszcze brakuje. Nauczył cieszyć się tym co ma najcenniejsze – rodziną. Jego dzieci odzyskały tatę, z którym w weekend można pojeździć rowerem, Iza męża, krzątającego się po kuchni, a przyjaciele – kompana do inspirujących rozmów. A czy Ty jesteś gotowy na taką „cichą rewolucję” ?

Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca.(J14,23)

10. RADOŚĆ ŻYCIA

"Sprawiaj innym radość. Zobaczysz wtedy, że radość cieszy."

Kilka miesięcy temu dowiedziałam się, że w Warszawie mieszka didżej Wika, osiemdziesięcioletnia dama, która w niepowtarzalny sposób potrafi łączyć pokolenia. Na jej imprezy przychodzą tysiące osób w Polsce i zagranicą, a jej pojawienie się na scenie wywołuje owacje na stojąco.

Wika (Wiktorija) sama mówi o sobie, że nie chciała zostać 'samotną pelargonią w oknie'. Wiedziała, że po przejściu na emeryturę miała jeszcze dużo do zaoferowania innym ludziom, a w życiu publicznym zabrakło jej seniora i zbuntowała się. Wtedy jeszcze nie wiedziała, że zostanie didżejem. Podoba mi się ten bunt, łamanie stereotypów o samotnej starości, podoba mi się apetyt na życie, na dzielenie się radością, połączenie na jednym parkiecie dwudziesto i siedemdziesięciolatki. Niewiele jest na świecie takich Wiktorii, ale tyle radości do podzielenia się z innymi, bo przecież każdy nowy dzień jest radością: bezchmurne niebo w południe, serdeczny uścisk ręki, uśmiech i ciepłe słowo... Spróbuj. To działa.

Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał i kupił ją (Mt 13, 46)

11. ZDROWIE

"Uncja środków zapobiegawczych jest lepsza od tony środków leczniczych."

Temat zdrowia zawsze wraca do mnie, szczególnie w okresie Wielkiego Postu. Można założyć, że niektórzy z nas mają więcej szczęścia w życiu, bo urodzili się zdrowi. Obdarzeni zdrowiem idziemy w życie nie zastanawiając się jaki to jest szczególny dar. Czy wiemy jak go wykorzystać? Czy wiemy jak cieszyć się nim do późnych lat. Czy mamy w sobie tyle świadomości i determinacji, aby o niego zadbać? Czy tu i teraz już patrzymy na długoterminowe skutki swoich działań?

Już od dawna nurtują mnie te pytania, bo przecież dbałość o nasze dobre zdrowie to nie prywatny przywilej, ale obowiązek i szacunek dla naszego Stwórcy i dla naszych najbliższych, którzy przecież też potrzebują naszej energii, uśmiechu i wsparcia. Zdrowie to także profilaktyka i umiar. To siła powiedzenia „nie” używkom, objadaniu się, niehigienicznemu trybowi życia. To także mobilizacja do ruchu, sportu, do nawiązywania dobrych relacji z ludźmi. Zawsze inspirują mnie starsze osoby, które zwawo chodzą po górach, niejednokrotnie przezwyciężając drobne dolegliwości, które mogłyby stanowić świetną wymówkę do spędzenia dnia w domu na kanapie. Kto z nas nie chciałby w podeszłym wieku opowiadać wnukom z przymrużeniem oka o swoim 'przewlekłym zdrowiu'.

Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. (J15,9-11)

12. DOCENIENIE

„Docenić kogoś potrafią ci, co nie zachłystują się własnym ego”

Dlaczego tak trudno jest nam docenić wysiłek innych? Przecież każdy z nas potrzebuje być zauważonym. Docenienie to takie magiczne zjawisko, dzięki któremu czujemy się w pełni akceptowani, kochani, wyróżnieni. Dla dzieci to fundament do rozwoju, a dla dorosłych potwierdzenie ich wartości. To motywacja, to motor do dalszego działania, to dobra energia i siła napędowa.

Wojtek, tata Piotrusia, grał kiedyś zawodowo w piłkę nożną. Kiedy tylko synek skończył 7 lat był już trampkarzem wstępnym. Jego kariera sportowa wydawała się formalnością. Wojtek chodził z synem na wszystkie treningi, uważnie obserwował postępy syna, a w weekendy wykorzystywał wolne chwile, żeby połączyć zabawę z prostymi elementami szkolenia technicznego.

Piotruś wpatrzony w ojca, z wszystkich sił próbował wykonywać polecenia. Niestety, im bardziej się starał, tym bardziej jego wysiłki kończyły się niepowodzeniem. Nigdy jednak nie narzekał. Zawsze czekał pod drzwiami przed treningiem, gotowy na kolejne wyzwania. Wojtek nie mógł uwierzyć, że jego syn nie odziedziczył w genach jego koordynacji ruchowej, celności, szybkości. Postanowił dać mu czas. Pewnej soboty, kiedy Piotruś zachorował i opuścił trening, Wojtek wszedł z nienacka do jego pokoju i po raz pierwszy zobaczył błysk w oczach dziecka i szeroki uśmiech na twarzy. „Tatusiu, popatrz most zwodzony zbudowałem”. Rozgorączkowany dzieciak właśnie kończył złożoną konstrukcję z klocków Lego. Wojtek uśmiechnął się do siebie, pochwalił Piotrusia za jego precyzję i już nigdy nie posłał go na trening piłki nożnej. Mały Piotruś jest teraz dorosłym panem Piotrem, wybitnym inżynierem budownictwa wodnego.

Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: «Pragnę». Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: «Wykonało się!» I skłoniwszy głowę oddał ducha. J 19,28-30

13. DOBROCZYNNOŚĆ

„Nie wszystko co robimy musi być wspaniałe, możemy robić drobne rzeczy, ale z wielką miłością”

Matka Teresa

Nie każdy z nas urodził się Matką Teresą, Janiną Ochojską czy też Jerzym Owsiakiem, ale każdy z nas niemal na codzień spotyka się z cierpieniem, niesprawiedliwością, niedostatkiem. Na codzień dokonujemy wyborów: zareagować czy przejść obojętnie wobec ludzkiej nędzy.

Przypomniała mi się pewna historia 85-letniej Pani Stasi ze Lwowa, którą miałam przyjemność osobiście poznać. Była jedną z osób, które przy autokarach z Polski proszą o wsparcie. Pani Stasia nie prosiła nigdy dla siebie. Prosiła o grosz dla Polaków z domu starców, do którego codziennie jeździła, żeby pomagać w doraźnych pracach. Jej marzeniem było odwiedzenie Polski, a w szczególności Krakowa. Historia Pani Stasi, jak zresztą wielu Polaków ze Lwowa wypełniona jest osobistą tragedią i cierpieniem. Jako dziecko cudem uniknęła śmierci, a w życiu dojrzałym w wypadku samolotowym straciła męża i jedyne dziecko. Ich grób po kilku latach został zaorany. Sama jednak Pani Stasia, zawsze uśmiechnięta i pełna jakiegoś takiego wewnętrznego blasku nie skarżyła się na swój los. Opowiadała o swoich podopiecznych, o Krakowie, o potrzebie pojechania do Sanktuarium w Łagiewnikach i jak by to było cudnie, gdyby udało się załatwić wózek inwalidzki dla jej starszej przyjaciółki, która niedawno straciła nogę. Moją rozmowę z Panią Stasią traktuję jako przywilej. Wiele bym dała, żeby jeszcze raz móc spotkać tę niezwykłą kobietę.

Oto moja matka i moi bracia (Mt 12, 49)

14. MACIERZYŃSTWO

„Nie wystarczy pokochać. Trzeba jeszcze wziąć tę miłość w ręce i przenieść przez całe życie.”

K. I. Gałczyński

Macierzyństwo i miłość macierzyńska to wielka sprawa. To odpowiedzialność za nowego człowieka do końca życia. To radość i troska, zabawa i ciężka praca, to prowadzenie za rękę i doświadczenie budzącej się samodzielności. Niestety nie wszystkie przyszłe mamy są gotowe do tej roli. Zbyt młode, społecznie poranione, same pozbawione miłości szukają pomocy w domach samotnej matki. Jednym z miejsc, gdzie znajdą schronienie, uczą się jak kochać, jak radzić sobie choćby w najdrobniejszych czynnościach życiowych są domy prowadzone przez siostry Pasterki, a zakładane już od dziewiętnastego wieku przez Błogosławioną Matkę Marię Karłowską.

Mając do pomocy siostry, Matka Maria otwierała nowe Domy Dobrego Pasterza, czyli zakłady wychowawczo-resocjalizacyjne dla dziewcząt i kobiet „z ulicy”. Mimo licznych trudności, Matka Karłowska otworzyła 9 domów, bo „warto zbudować dom choćby na jedną noc, aby w nim choć jednej duszy dopomóc do zbawienia”

Bierzcie i jedzcie... Pijcie z niego wszyscy... (Mt 26, 26-28)